

Rząd do dymisji

Oficjalne stanowisko premiera Donalda Tuska i koalicyjnego PSL-u, z jego prezesem Januszem Piechocińskim, opiera się na założeniu, że najpierw trzeba ustalić sprawców nielegalnych podsłuchów dokonywanych w warszawskich knajpach. Obaj politycy dają sobie na to aż dwumiesięczny okres wakacyjny. Takie postępowanie rządu jest sprzeczne z elementarnymi zasadami demokracji i wolności obywatelskich, ale także logiki, bo nie chodzi tu o „zamach na władzę”, na skompromitowane stanowiska czołowych polityków Platformy Obywatelskiej, ale o ich słowa, zamiary, ewentualne czyny oraz podatność na szantaż i groźby ze strony sprawców podsłuchów. Takie podejście władzy rodzi podejrzenie zamiaru ukrycia, rozmycia czy matactwa tej gigantycznej afery.

Z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa obecna ekipa powinna natychmiast podać się dymisji, a sprawa wykrycia sprawców nielegalnych podsłuchów powinna być pozostawiona aparatowi państwa, ale już bez udziału żadnego z objętych podsłuchami polityków, a także bez udziału premiera, który ponosi polityczną odpowiedzialność za swoich ministrów i urzędników. Niech nikt nie będzie sędzią we własnej sprawie – mówi rzymskie przysłowie. Jeżeli Platforma Obywatelska chce jeszcze przetrwać na scenie politycznej, powinna pokazać społeczeństwu, czyli suwerenowi, że odcina się od swoich skompromitowanych polityków i stworzyć właściwe warunki do

wyjaśnienia tej afery tak, aby nie być sędzią we własnej sprawie.

Niestety, premier i jego ekipa mają poważny problem w zrozumieniu istoty tej afery. Chcą ją „rozegrać” po swojemu, tak jak to już wielokrotnie czynili. Nieprawdziwe są ich zapewnienia, że podsłuchane rozmowy odbywały się na prywatnym gruncie i miały prywatny charakter. Uczestniczyli w nich bowiem urzędnicy, których statut reguluje konstytucja i ustawy. Mówili o sprawach państwowych dotyczących wszystkich polskich obywateli, płacili państwowymi pieniędzmi, jechali do knajp służbowymi samochodami prowadzonymi przez opłacanych przez państwo kierowców. Ale co najważniejsze, treść tych rozmów stanowiła zagrożenie dla demokratycznych reguł państwa. Podsłuchani przekazywali sobie informacje sprzeczne z oficjalną linią rządu, spiskowali przeciwko legalnej demokratycznej opozycji i udowodnili, że ukrywają prawdziwe fakty na temat rzeczywistej pracy nadzorowanych przez siebie instytucji państwowych. Modus operandi podsłuchiwanym polityków sprowadzał się do chęci utrzymania władzy za wszelką cenę. Po zwycięskich wyborach w 2011 roku premier Donald Tusk miał powiedzieć: „teraz k..., to paliwo może być po 7 złotych”. Jest to bardzo prawdopodobne.

Ale cofnijmy się do czasów, kiedy Platforma była w opozycji. Dziennikarze TVN, w porozumieniu z poseł Renatą Beger, nagrali w hotelu sejmowym jej rozmowę z posłami PiS-u, (w zamian za odejście z Samoobrony, Beger zażądała stanowiska podsekretarza

stanu i umorzenia jakiś weksli). Na to szef PO Donald Tusk zażądał natychmiastowego zwołania posiedzenia sejmu z wnioskiem o dymisję rządu Jarosława Kaczyńskiego. Powiedział wtedy: „Jestem poruszony zawartością tych taśm. Dziękuję dziennikarzom za wspieranie demokracji poprzez ujawnienie kompromitującego przypadku skandalicznej korupcji politycznej, jakiej dopuścił się PiS. Miliony Polaków mogły poznać dzięki tym nagraniom kulisy kuchni politycznej kompromitującej obecny rząd”. A jak zareagował na uzgodnienia szefa MSW Bartłomieja Sienkiewicza z prezesem NPB Markiem Belką w sprawie pomocy banku centralnego w wygraniu przez Platformę przyszłych wyborów: „przykra sprawa, nie lekceważę jej”. A jednak „sprawę” tę dziś już jawnie lekceważy i nie dziękuje za nagrania, za „wspieranie demokracji”, bo to jego władza została nagrana. Dlatego uważam, że premier jest osobą zakłamaną i nieuczciwą.

Ujawnienie sprawców nielegalnych nagrań (ważne zadanie dla organów państwa) niczego jednak nie zmienia w ocenie porażających, antypaństwowych treści rozmów, jakie poznaliśmy dzięki tygodnikowi Wprost. Czy nagrywała „spółdzielnia kelnerów”, czy polski biznesmen, czy zagraniczne wywiady, to sprawa wtórna. Sprawą najwyższej wagi państwowej, sprawą polskiej racji stanu, stało się ukazanie prawdziwego oblicza tej władzy, bardzo dla Polski niebezpiecznej. Dlatego premier powinien natychmiast odejść wraz ze swoim rządem.

Wojciech Reszczyński

388Nasz Dziennik 26.06.14